Nr. 290. Kraków, środa 19 października 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Z DNIA.

Kraków, 17 października.

### Odprawiona służba.

Warto czytać czasem nawet — „Gazetę Narodową“. Nie dlatego, jakoby podawała kiedy informacye dziennikarskie lub coś interesującego literacko, lecz dla studyów psychologicznych. Od czasu upadku hr. Pinińskiego, napędzonego z namiestnictwa, wije się jego organ, „Narodówka“ — wbrew swojej naturze i przeznaczeniu — jako „niezadowolona“ buntowniczka...

Pismo żyjące z subwencyi i z protekcyi, nie mające abonentów, tylko „protektorów“, pismo od lat wielu popierające każdy rząd, bo w tym celu dawano przecież pieniądze! — dzisiaj bierze zasiłki od niezadowolonych i musi patrzeć „krytycznie“ tam, gdzie inne, szczęśliwsze utrzymanki tańczą kankana z zachwytu nad rządem i partyą rządową, czyli Kołem polskiem.

Koło polskie dostało niedawno od szlacheckiego Koła sejmowego (jedna i ta sama banda) chlubne świadectwo za swoje rzekome zasługi, a przy tej okazyi chwalono dra Körbera, jako najżyczliwszego dla kraju ministra. Rząd i kraj „idą zupełnie zgodną drogą“, jak pisze tryumfalnie „Dziennik polski“.

Ale ten sam dr Körber wygryzł z parlamentu dra Kozłowskiego, a z namiestnictwa wyrzucił hr. Pinińskiego, dwóch przyjaciół, utrzymujących „Narodówkę“!

„Narodówka“ musi więc uderzać na „centralistę“ dra Körbera i na trzech długich szpaltach jęczy i narzeka na „nieszczerość“ Körbera...

Skarży się biedna i zapożycza argumenty nawet z „Naprzodu“, piętnujące politykę dra Körbera, byle tylko zachować się „krytycznie“ wobec powszechnego entuzyazmu szlachciców dla Körbera i jego zastępcy we Lwowie hr. Potockiego.

Stara to rzecz ów bunt odprawionych lokajów i nikogo naprawdę nie wzruszy. Każdy wie, że tego samego dnia, kiedy hr. Piniński i dr Kozłowski zamkną „Narodówce“ pugilares i pieniędzy nie dadzą, zacznie ona sprzedawać się każdemu, kto da subwencyę.

Jeżeli da fundusz gadzinowy, będzie „Narodówka“ pisała jak dr Körber zapragnie i gotowa zacząć „krytycznie“ patrzeć na Pinińskich i Kozłowskich. Takich zatem opozycyonistów, pochowanych żywcem w Izbie panów, jak hr. Piniński i jego gazeta, nie bardzo rząd się potrzebuje obawiać, zwłaszcza, gdy odsłonięcie różnych sprawek tego rodzaju byłych dygnitarzy może ich każdej chwili zniszczyć.

Hr. Potocki tryumfuje na całej linii. Teraz musi on i jego stańczykowska partya naprawdę przyjąć odpowiedzialność za całe rządy w Galicyi. „Rząd i kraj to jedno“, czyli, że nie będzie można teraz łudzić biednej ludności, że „kraj“, czyli szlachta chce czegoś, ale „centralistyczny“ rząd stoi temu na przeszkodzie. Nie! Maskarada autonomiczna musi ustać: dr Körber ponosi odpowiedzialność za to, co się dzieje w Galicyi, zupełnie na równi z szlachetczyzną, panoszącą się w tym kraju.

Przypomnimy to nieraz jeszcze partyi rządzącej.

## Klęska Moskali.

Rezultat zażartych walk, które się toczą na terenie pomiędzy rzekami Hun i Taitse już obecnie da się podzielić na pewne okresy: Początek tworzy nieudała próba rosyjska „zmusić Japończyków do spełnienia woli Rosyan“ — jak się szumnie wyrażał manifest Kuropatkina — próba ofenzywy, która przez Japończyków została odpartą...

Inicyatywa znów przeszła w ręce japońskie; przełamali oni centrum rosyjskie i zaczęli okrążać prawe skrzydło nieprzyjaciół. Kuropatkin wobec tego nakazał odwrót. Jeden z najkrwawszych epizodów toczył się tu pod wsią Szakhepu, którą Japończycy chcieli obsadzić, aby utrudnić Rosyanom przeprawę przez Szakho. Szakhepu przechodziło z rąk do rąk; po strasznych wysiłkach utrzymali się przy niem jednak Rosyanie, aż póki nie przeprawili *gros* swoich sił przez rzekę.

Rosyanie, o ile wnosić można z depesz, wracają do tych pozycyj, które zajmowały ich straże przednie przed rozpoczęciem kroków zaczepnych, tylko — z olbrzymiemi stratami w ludziach, z większym jeszcze upadkiem wiary w swe siły, w swego wodza, ze znacznym ubytkiem dział i t. d.

O ile o centrum i skrzydle zachodniem obu walczących armij nadchodzą liczne wieści zarówno rosyjskie, jak i japońskie, o tyle skąpemi są dane, dotyczące wojsk ścierających się na wschodzie. Na pewną izolacyę tych wojsk wpłynęło to, iż walka toczy się tu wśród górskiego terenu.

Jak wiadomo, Rosyanie chcieli tu odciąć Kurokiego od reszty wojsk japońskich i zgnieść go przeważającemi siłami; plan ten się nie udał, a sparaliżowała go w znacznym stopniu w czas przedsięwzięta i energiczna ofenzywa Oku i Nodzu.

Bardzo niejasną, ale mimo to groźną dla Rosyan wiadomość podaje raport Kuropatkina, datowany z dnia 15, że „znaczne siły japońskie przekroczyły od zachodu ku wschodowi tor kolejowy“. Wieść ta brzmi, jak skonstatowanie, że Rosyanie dostaną się między dwa ognie. Nasuwa się przypuszczenie, że te nagle odkryte posiłki japońskie należeć mogą do korpusu generała Faszimy, o którym napomykały amerykańskie sfery sztabowe. Bądź co bądź owe tajemnicze oddziały japońskie widocznie zamierzają pod Mukdenem przeciąć Rosyanom odwrót.

Z Petersburga dochodzą wieści, iż obecna klęska rosyjska wywarła tam ogromnie przygnębiające wrażenie. Dotąd pocieszano się tem po każdem niepowodzeniu, że wojska rosyjskie ustępowały liczbą japońskim. Tak wyjaśniano sobie i odwrót z pod silnie ufortyfikowanego Liaojanu, aczkolwiek według niektórych obliczeń już tu Rosyanie nietylko dorównywali Japończykom liczbą, lecz nawet ich pod tym względem przewyższali. Poza tem mieli taki atut, jak umocnione pozycye. Co się tyczy obecnej bitwy — to Kuropatkin niewątpliwie musiał się czuć liczebnie silniejszym; w przeciwnym razie mimo domniemanej presyi nie zapowiadałby ofenzywy; od presyi uwolniłyby go bowiem proste zestawienia cyfrowe. Więc ilość była po stronie Rosyan, których zwyciężyła jakość.

W takich warunkach w rosyjskiej opinii publicznej musiała się zachwiać wiara, aby dalsze wysiłki uwieńczone zostały lepszym skutkiem „choć jest niezłomną wolą cara, by nieprzyjaciel został pokonanym“, jak w swym rozkazie obwieścił Kuropatkin. Co więcej i wiara w zdolności Kuropatkina musiała ustąpić zdyskredytowaniu tego wodza. Jeszcze po Liaojanie podnoszono na jego usprawiedliwienie, że w swym odwrocie umiał się wydobyć z matni — uniknąć Sedanu. Teraz, gdy wzbudził nadzieję, że wreszcie choć jedno zwycięstwo odniosą Rosyanie w tej kampanii, powszechne rozczarowanie nie będzie dlań szukało łagodzących okoliczności.

## Strejk lekarzy w Tarnowie.

Tarnów, 17 października.

Ponieważ lekarze rozesłali komunikat, że rana nie była broczącą, podaję, że stwierdzonem zostało, iż rana była broczącą i że robotnik w chwili gdy poszedł ze skargą do Rypuszyńskiego, był po piersi zbroczony krwią. Robotnik został bowiem uderzony dyszlem w twarz, wskutek wyrwania się konia u wozu. Robotnik był u dra Ozimka między godz. 9 a 10, a godziny ordynacyjne zaczynają się w Kasie chorych dopiero o godz. 11.

Co do samego dra Ozimka, to dostał on pięć zaprotokołowanych nagan, oprócz tego mnóstwo ustnych nagan z powodu zaniedbywania się i nienależytego traktowania chorych. Nadto żalił się drugi lekarz dr Zbigniewicz, zatrudniony w Kasie chorych, że jest przeciążony pracą z powodu, iż członkowie Kasy uciekają od dra Ozimka, gdyż go nie znoszą. Był tedy najwyższy czas, że usunięto dra Ozimka, a lekarze nie mają najmniejszego powodu ujmować się za nim.

W myśl uchwały lekarzy udali się dr Dzikowski i dr Zbigniewicz do zarządu Kasy i żądali reaktywowania dra Ozimka, a równocześnie wytoczenia śledztwa drowi Ozimkowi. W śledztwie mają przesłuchać dwóch lekarzy, jako rzeczoznawców, jednego z prezydyum Izby lekarskiej, a drugiego lekarza z Kasy chorych. Ci mieli orzeknąć, czy dr Ozimek zawinił, czy nie. Orzeczenie lekarzy ma być dla Kasy wiążące, ponieważ to ma być kwestya czysto lekarska, na której Kasa się nie rozumie.

Na tę propozycyę Kasa nie zgodziła się, natomiast oświadczyła, że chętnie na razie cofnie wypowiedzenie, ale wytacza śledztwo Ozimkowi i równocześnie go suspenduje. Lekarze żądali bezwarunkowego reaktywowania. Ponieważ to się nie stało, lekarze zastrejkowali i zobowiązali się nie przyjmować funkcyi w Kasie, a praktykować prywatnie. Kasa zwróciła się telegraficznie do namiestnictwa o przysłanie lekarza rządowego lub wojskowego (za pośrednictwem komendy).

Lekarze chcieli afiszami ogłosić swą uchwałę, starostwo jednak zakazało.

Tutejsze stosunki w Kasie chorych charakteryzuje dobrze drugi fakt:

Dr Zbigniewicz (drugi lekarz Kasy) otrzymał jednomiesięczny urlop płatny. Tymczasem dr Z. samowolnie przedłużył sobie urlop na 3 miesiące. Gdy go w ostatnim czasie wezwano, by w przeciągu dni 3 zgłosił się w Kasie i objął urzędowanie, gdyż w przeciwnym razie Kasa będzie uważała, że rezygnuje on z posady, Zbigniewicz ani się nie zgłosił, ani nie odpisał nic. Wobec tego przyjęto do wiadomości rezygnacyę jego na tem samem posiedzeniu, na którem uchwalono wypowiedzieć drowi Ozimkowi. W dodatku napisał dr Zbigniewicz list do Kasy, odgrażając się: „odpłacę się pięknem za nadobne“.

Kasa chorych jest tedy bez lekarza, a mianowicie od północy z 15 na 16 b. m.

Jedno należy podnieść. Lekarze uchwalili leczyć prywatnie członków Kasy, żądając honoraryum. Liczą oni na to, że członkowie będą obecnie otrzymywać, zamiast pomocy lekarskiej, wynagrodzenie w wysokości 30% zarobku i w ten sposób będą mogli opłacać lekarza.

Kalkulacya ta jest mylna. Przedewszystkiem ów ekwiwalent 30-procentowy nie dorównywa honoraryum, jakiego będą żądali lekarze. Szkodę poniosą tedy robotnicy. Po drugie Kasa niema prawa wypłacać. Lekarze w tej kwestyi powołują się na § 15 statutu, który jednak tutaj niema zastosowania. Odnosi się on do wypadku, gdzie ktoś w ciągu należenia do Kasy przestał podlegać obowiązkowi ubezpieczenia, jednakże nadal składa dobrowolnie całkowite opłaty, jeżeli nie mieszka w okręgu Kasy chorych; na ten czas dostaje 30% zarobku, zamiast pomocy lekarskiej.

Stoją tedy robotnicy wobec smutnego faktu braku opieki lekarskiej.

Czyn Kasy, można powiedzieć, był pierwszym czynem sympatycznym, mogącym przynieść ulgę robotnikom. Kasa atoli natrafiła na nieuzasadniony opór lekarzy, którzy dotychczas kpili sobie z Kasy i jej członków. Byli, zdaje się, lekarze przekonani, że opinia stanie po ich stronie. Ale się zawiedli.

Jeśli Kasa dostanie lekarza rządowego, to i tak poniesie szkodę, gdyż zobowiązała się płacić dziennie 10 koron, gdy zaś dotychczas lekarz kosztował prawie połowę, bo 166 K miesięcznie.

Tarnów, 18 października.

Przed chwilą przyszła depesza z namiestnictwa: Dr Dzikowski, fizyk tutejszy otrzymał polecenie objęcia prowizorycznie funkcyi lekarza Kasy chorych, a równocześnie uwiadomiono Kasę, iż inspektor sanitarny przyjedzie dla przeprowadzenia śledztwa.

Co do ostatniego szczegółu, to należy zauważyć, że mieszanie się namiestnictwa do samego śledztwa jest bezprawne, gdyż Kasa ma autonomię i tylko ona ma prawo prowadzić śledztwo. Władza zaś polityczna, jako władza nadzorująca ma jedynie prawo zasystować uchwałę, gdyby ona sprzeciwiała się ustawie.

## Śmierć dwóch szpiegów japońskich

Opowiadanie, które tu przytaczam, pochodzi od rosyjskiego oficera marynarki, który ciężko raniony podczas pierwszego bombardowania Portu Artura, wyjechał do Włoch dla leczenia się. Zanim udał się w podróż, zatrzymał się Charbinie, by tam rany swoje wygoić. Przybył do tego miasta właśnie w dniu, gdy schwytano i skazano na śmierć dwóch Japończyków, którzy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy w Mandżuryi.

— Byłeś pan obecny przy ich straceniu? — spytałem.

— Niestety! Widziałem, jak umierali — odrzekł młody marynarz, a w głosie jego brzmiało wzruszenie.

Gdy spojrzałem nań ze zdumieniem, dodał pospiesznie:

— Proszę nie sądzić, iż jestem anarchistą. Przeciwnie, jestem gorącym patryotą, gdyż z upragnieniem czekałem wojny z Japonią i z całego serca życzyłem zguby wszystkim Japończykom, abyśmy mogli podyktować im w Tokio swoje warunki pokoju. Ale, gdy zobaczyłem, jak pod kulami naszych ludzi, padali ci dwaj żołnierze japońscy, którzy przecież życie swoje poświęcili ojczyźnie, to egzekucya ta wydała mi się wstrętną i okrutną. Tak samo i wszystkim moim towarzyszom.

— Byłeś pan i na sądzie?

— Widziałem, jak ich prowadzono, byłem podczas rozpraw sądowych i przyglądałem się egzekucyi. Opowiem panu wszystko dokładnie; okropna ta scena wciąż mi stoi przed oczyma i chyba nigdy już jej nie zapomnę.

I ranny rozpoczął opowiadanie, które od czasu do czasu musiał przerywać, gdyż ból w prawem kolanie, zmiażdżonem przez pocisk japoński, stawał się zbyt dotkliwy.

— Mogę pana zapewnić, że gdy oskarżonych wprowadzono do niewielkiej izby, w której zasiadał sąd wojenny, to nietylko publiczność, składająca się przeważnie z oficerów, ale i sami sędziowie nie mogli powstrzymać się od okazania im swojego podziwu.

Istotnie, najszlachetniejsze uczucia przywiodły tu tych ludzi: jako patryoci pragnęli wszelkimi środkami dopomódz swoim do zwycięstwa, a jako żołnierze, na rozkaz swych zwierzchników, poszli na niechybną śmierć.

Procedura sądu była bardzo prosta, rozprawy mało zajmujące. Oskarżeni głosem donośnym, w którym brzmiało nieco patryotycznej dumy, przyznali się do zbrodni, o którą ich oskarżano. Wymienili swe nazwiska i tytuły bez najmniejszego drżenia w głosie. „Tszomo Jokoka, lat 43, major sztabu generalnego, wychowaniec wyższej szkoły wojskowej w Jeddo“, rzekł starszy, niski, krępy mężczyzna o energicznym wyrazie twarzy. „Tersko Jokki, lat 31, kapitan generalnego sztabu“, rzekł jego towarzysz, szczuplejszy i wyższy, o twarzy kanciastej i ciemnej, obrzucając zgromadzenie pogardliwem spojrzeniem. „Buddysta!“, dodał po chwili.

— A pan, panie majorze? — zapytał prezes sądu. — Czy wyznaje pan tę samą religię, co pański towarzysz?

— Nie, panie prezesie, jestem chrześcijaninem...

A spostrzegłszy zdumienie, które wywołały jego słowa, pospiesznie dodał:

— Tem niemniej jestem prawdziwy Japończyk, urodzony w Japonii i z japońskich rodziców. W młodości mojej oczarowała mię słodka nauka Chrystusa i przyjąłem luteranizm.

Major Jokoka mówił po angielsku; urzędnik rosyjsko japońskiego banku, Anglik, tłumaczył sędziom słowa oskarżonego. Zeznania kapitana Jokki tłumaczył chiński tłumacz.

Pokazano oskarżonym materyały wybuchowe, które przy nich znaleziono. Nie próbowali zapierać się i nie przeczyli kozakom, którzy ich aresztowali. Tłumacze powtórzyli oskarżonym wniosek przewodniczącego, który żądał kary śmierci przez powieszenie.

Cały czas patrzyłem w twarze tych dwu ludzi i nie dostrzegłem najmniejszego śladu wzruszenia. Stali spokojni, niczem nie zdradzając nurtujących ich uczuć i myśli.

Obrońca prosił o zamianę kary śmierci na ciężkie roboty, ponieważ oskarżeni przyznali się do winy. Serdeczne przemówienie obrońcy nie wywarło na Japończykach żadnego wrażenia: słuchali zimni i obojętni i nie wyrzekli słowa. Ponieważ prawo pozwala na złagodzenie kary, wszyscy spodziewaliśmy się tego. Narady trwały pół godziny: sąd skazał obudwu na najcięższą karę — na śmierć przez powieszenie.

Major Jokoka i kapitan Jokki wysłuchali wyroku z taką obojętnością, jak gdyby nie o nich chodziło. Prawdopodobnie zdziwieni byliby nawet, gdyby wyrok okazał się mniej surowym.

Nazajutrz rano wyrok miał być wykonany; oczekiwano tylko potwierdzenia generała Kuropatkina. Niebawem depesza nadeszła: głównodowodzący zatwierdził wyrok, oszczędził wszakże japońskim oficerom hańby stracenia na szubienicy i pozwolił im umrzeć śmiercią zaszczytniejszą — od kuli.

Byłem obecny, gdy komendant odczytał więźniom rozkaz generała Kuropatkina.

— To dobrze — rzekł major Jokoka — jestem gotów!

Towarzysz jego nie wyrzekł nic; spojrzenie jego coraz pogardliwsze, wyrażało zupełną obojętność wobec łaski, którą go obdarzono. Major poprosił, aby mu pozwolono napisać list do rodziny, poczem objął i uścikał kapitana.

— Umieram z większym spokojem, niż ty, majorze — rzekł ten.

— Jakto?

— Spełniłem swój obowiązek względem ojczyzny i względem Boga... Ty zaś tylko wobec ojczyzny jesteś w porządku.

(Dokończenie nastąpi.)

# Z zaboru rosyjskiego.

**Witebsk, 12 października.**

**Wysyłka artyleryi. — Pogłoski o mobilizacyi. — Przyjazd cara. — Nastrój.**

W ostatnich dniach września starego stylu wyruszyła stąd 41 brygada artyleryi na daleki Wschód, przyczem wynikło dość zabawne nieporozumienie. Po ogłoszeniu, że brygada ma być wysłana na wojnę, zapanował wśród oficerów i żołnierzy stan wielkiego przygnębienia. Rozpoczęła się więc pijatyka — ze smutku. Aż tu naraz nadchodzi depesza od wyższej władzy wojskowej, że brygada pozostaje na miejscu. Ogólny wybuch radości — i nowa pijatyka, tym razem z wielkiej uciechy. Niestety, uciecha trwała bardzo krótko, gdyż nowa depesza ostatecznie ustaliła fakt, że brygadę wysyła się na rzeź, gdyż poprzedni telegram był rezultatem omyłki. Omyłka ta rzuca bardzo mało pochlebne światło na porządek, panujący w sferach rosyjskiej władzy wojskowej.

Wyjście brygady odbyło się prawie w zupełnym porządku, gdyż żołnierze splądrowali zaledwie kilkanaście sklepików i zarąbali 4 kolegów piechurów. W rezultacie zakazano w całym Witebsku sprzedaży wódki, co naturalnie nie przeszkodziło dalszemu upijaniu się żołnierzy. Żołnierze, wyruszający na Wschód, przedstawiali widok godny pożałowania: chodziło to po mieście blade, zgnębione, w towarzystwie płaczących i rozpaczających rodzin. Jeszcze kawalerowie trzymali się jako-tako, ale ludzie familijni wyglądali tak, że pożal się Boże. Natomiast z drogi nadszedł do Witebska telegram, mający świadczyć o niezwykłym zapale wojennym biednych sołdatów. Brzmiał on: „41 brygada, rozpłomieniona uczuciami patryotycznemi, zasyła pozdrowienia rodzinnemu miastu i dziękuje za podarunki“.

Żołnierzy, wysłanych na wojnę, zastąpiono innymi i — co jest bardzo charakterystyczne — takimi, którzy już ukończyli służbę wojskową w innym okręgu.

Podobno 9 października (st. st.) ma być zmobilizowany XVI korpus, mianowicie dotyczy to 25 dywizyi, stojącej w Dynaburgu, oraz 41 z Witebska i Mohylowa. Oczekiwany jest z tego powodu przyjazd cara, ale do Witebska car podobno nie zawita — z powodów „historycznych“. Wogóle potomkowie Mikołaja I unikają Witebska, a to z tego powodu, że w tem mieście został otruty (przez Orłowa) na rozkaz Mikołaja I jego brat Konstanty. Tak np. Aleksander III był na dworcu witebskim, ale do miasta nie zajrzał. Dygnitarze moskiewscy, którym chodzi o to, aby Mikołajek „uszczęśliwił“ i Witebsk, wpadli na bardzo dowcipny sposób usunięcia skrupułów „historycznych“.

Oto zaprojektowali zmienić odwieczną nazwę miasta naszego na „Aleksiejewsk“ (naturalnie na cześć nie Aleksiejewa, tylko następcy tronu, małego Aleksego), sądząc, że uprzedzenie, żywione względem Witebska, musi zniknąć w stosunku do jakiegoś nieznanego historyi Aleksiejewska. Nie wiadomo czy ten dowcipny projekt zyska aprobatę odpowiednią.

Do Dynaburga przysłano z Królestwa żołnierzy, którzy zabierali ze składów intendentury i zapasów bojowych różne rzeczy. Znajduje się to w pewnym związku z planowaną podobno mobilizacyą północnej części Królestwa i Białegostoku.

Ludność biało-ruska przyjmuje wiadomości wojenne dość obojętnie. Wyjątek stanowią naturalnie ci, co mają iść na wojnę. Opowiadano mi o pewnym chłopie z powiatu dryseńskiego, który na zapytanie, co myśli o wyniku wojny, odpowiedział, że w jego okolicy ludzie mówią: „może pad carom japonskim łuczcze budzieć“ (może pod japońskim cesarzem lepiej będzie).

Wśród żydów uporczywie kołują pogłoski, że zagraniczni finansiści żydowscy gotowi pożyczyć Rosyi 380 milionów (nie wiadomo czy rubli, czy też franków), ale żądają różnych ulg dla żydów i — w pierwszym rzędzie — zniesienia „strefy osiedlenia“. *Miejscowy.*

# Sprawy partyjne.

**Do wszystkich organizacyj partyjnych i mężów zaufania.** Ponieważ z dniem 10 b. m. upłynął termin nadsyłania sprawozdań, a z dniem 15 termin nadsyłania wniosków na kongres, wzywa się wszystkie organizacye, które jeszcze sprawozdań nie przysłały, by bezwarunkowo najdalej do dnia 20 b. m. nadesłały, gdyż inaczej zostaną w sprawozdaniu ogólnem pominięte.

Delegaci, który życzą sobie mieszkania w Krakowie na czas kongresu, zechcą o tem donieść jak najrychlej.

Wszystkie listy nadsyłać należy na adres T. Bobrowski, drukarnia Fischera, Kraków.

# Przegląd polityczny.

**„Regimentarz“ w kompanii z Szajerem i ks. Lampiarzem.** Warto zanotować następujący obrazek sejmowy:

Na posiedzeniu sejmu z 17 b. m. ks. Stojałowski „uzasadniał“ swój wniosek, w którym żądał wezwania rządu, aby przy obsadzaniu posad sądowych unikał mianowania żydów na samoistnie rozstrzygających sędziów, a w każdym razie w drodze administracyjnej zarządził, ażeby sędziowie żydzi nie odbierali przysięgi od chrześcian. Nadto domagał się wezwania rządu, aby procedurę cywilną i karną uzupełnił w tym kierunku, iżby chrześcianie nie byli zmuszani wbrew woli do składania przysięgi, lecz ażeby podanie ręki sędziemu miało te same prawne skutki, jakie dotychczas ma złożenie fałszywej przysięgi.

Pod względem formalnym wniósł p. ks. Stojałowski o odesłanie jego wniosku do komisyi prawniczej.

P. Rayski imieniem klubu demokratycznego oświadczył, że klub mówcy głosować będzie przeciw odesłaniu tego wniosku do komisyi prawniczej.

W głosowaniu uchwalono bardzo znaczną ilością głosów przejść nad wnioskiem ks. Stojałowskiego do porządku dziennego. Za wnioskiem głosowali stojałowszczycy, klub ruski, prezes koła polskiego Apolinary Jaworski, hr. Adam Gołuchowski, Zdzisław Włodek, Laskowski i St. hr. Stadnicki.

**Rozwiązanie parlamentu włoskiego.** Wczorajszy rzymski dziennik urzędowy ogłasza dekret, rozwiązujący Izbę deputowanych i rozpisujący wybory na dzień 6 listopada, a ściślejsze na 13 listopada. Do dekretu dołączono expose gabinetu do króla z motywami tego zarządzenia i z programem gabinetu.

**Powstanie w Kongo.** Według prywatnej depeszy z Brukseli, powstanie we francuskim Kongo przybiera poważniejsze rozmiary.

# KRONIKA.

**Poufne zebranie młodzieży postępowej** za zaproszeniami odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych przy ul. Sebastyana.

Zaproszenia wydaje R. Moszoro (ul. Łobzowska 31 III p.) między godz. 2 a 4 popołudniu.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: Odbywają się pełne próby z 5-aktowego dramatu historycznego Adolfa Nowaczyńskiego „Djabeł Łańcucki“, w którego wykonaniu przyjmie udział prawie cały personal naszej sceny. Dekoratornia i malarnia przygotowują nowe szczegóły wystawy. Reżyseryę prowadzi p. Walewski, próby odbywają się w obecności autora.

Pani Marya Konopnicka dokonała dla sceny naszej przekładu głośnej tragedyi Gabryela d'Anunzia „Córka Joria“.

**Koncert Kociana.** Jarosław Kocian, jeden z największych skrzypków współczesnych, przedstawi się muzykalnej publiczności krakowskiej, w drugim koncercie Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie dnia 24 października b. r. Bilety zamawiać i nabywać już można codziennie w Towarzystwie muzycznem w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

**Nadużycia starosty Jagoszewskiego.** Z Tarnowa piszą nam: Dnia 18 b. m. odbyła się przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego rozprawa karna przeciw p. Józefowi Szajdokowi o oszczerstwo, popełnione przez to, że tenże w doniesieniu do władzy uczynił starostę ropczyckiemu p. Jagoszewskiemu zarzut przekupstwa i innych nadużyć w sprawach asenterunkowych.

Oskarżony prowadził dowód prawdy. Rozprawa ta budzi zainteresowanie tem większe, że liczne interpelacye tak w sejmie, jak i radzie państwa w sprawie tych nadużyć były wnoszone, a rząd dotąd na nie nic nie odpowiedział.

Zarzuty te tak ciężkie były od kilku lat w dziennikach krajowych poruszane, a nie spotkały się znikąd z zaprzeczeniem; starosta dotąd na nie nic nie reagował.

**Graniczne zaburzenia chłopskie.** Z Husiatyna donoszą: Włościanie Szydłowiec mają pola za Zbruczem, na terytorium rosyjskiem. W sobotę dnia 15 b. m., gdy spędzali, jak zazwyczaj, około 600 sztuk bydła z tych pól, napadli niespodzianie na nich mieszkańcy Andryjówki i Bereżanki, wsi na terytoryum rosyjskiem. Napastnicy w liczbie około 200 ludzi pobili 40 włościan galicyjskich, z tych ciężko pobitych jest 9 tak, że musiano przewieść ich do szpitala w Husiatynie. Trzech z nich walczy ze śmiercią. Szydłowszczanie wobec gróźb, że będą wszyscy pozabijani, pozostawili na pastwę napastników swe zbiory i od wczoraj nie wychodzą na pola za Zbruczem.

**O Morskiem Oku** zamieszcza francuski naukowy tygodnik przyrodniczy „Nature“ obszerny artykuł z pięknemi ilustracyami.

**Aresztowanie Kleinów.** Z Paryża donoszą, iż Kleinowie, którzy zamordowali i obrabowali w Wiedniu właściciela domu Sikorę zostali aresztowani. Już od kilku dni zwrócono na nich uwagę w domu przy Rue Saint Denis, gdzie wynajęli mieszkanie pod nazwiskiem Kuhn. Kilku lokatorów tego domu poznało na podstawie rysopisów w dziennikach w nich Kleinów i dozorca domu doniósł o tem policyi. Natychmiast zjawił się na miejscu szef biura policyjnego w towarzystwie tłumacza. Klein w końcu się przyznał do swego nazwiska. Żona jego oświadczyła, iż jest niewinną, a prawdziwymi mordercami są prawdopodobnie sąsiedzi ich. Oni przybyli do Paryża tylko z obawy, że we Wiedniu mimo ich niewinności zostaliby jako podejrzani uwięzieni. Pakunki ich skonfiskowano.

Jak donoszą z Wiednia, poczyniono już starania celem wydania i dostawienia z Paryża morderców Sikory, Kleinów.

**Tragiczny zgon posła socyalistycznego.** Jak donosi socyalistyczny dziennik w Magdeburgu „Volksstimme“, poseł socyalistyczny do parlamentu niemieckiego Schmidt z Magdeburga, onegdaj popołudniu w napadzie obłąkania rzucił się koło Bielefeld na szyny i zginął pod kołami pociągu.

**Kobiety a walka wyborcza w Ameryce.** Według wiadomości z Denver w Colorado, z Salt Lake w Utach i Cheyenne w Wyoming nieznany prawie dotąd, a coraz szerszy i żywszy ruch ogarnia kobiety tamtejsze wobec zbliżających się wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo w powyżej wymienionych stanach, również jak i w Idaho, kobiety, podobnie jak mężczyźni, posiadają prawo wyborcze, które biorą nadzwyczaj poważnie. W Wyoming wypadało przy ostatnich wyborach na 10 głosów męskich, 6 kobiecych; obecnie spodziewają się, że stosunek ten będzie się przedstawiał, jak 10 do 9. Na zgromadzeniach kobiecych sprawy bieżące omawiane są bardzo żywo. Dawne stronnictwa w Colorado starają się powstrzymać kobiety od wyborów i radzą im nie przyjmować udziału w walce pomiędzy górnikami a właścicielami ziemskimi, są bowiem przypuszczenia, że kobiety staną po stronie górników bardziej gorąco, aniżeli to leży w interesie partyi. W Utach, a częściowo i w Idaho, kobiety nie mormońskie postanowiły złamać wpływ kościoła mormonów, którzy zdobyli ogromny wpływ na politykę. Wielożeństwo mormonów, choć prawnie zakazane, jest jednak nadal zasadą ich kościoła, zwalczaną właśnie tak gorąco przez kobiety.

**Monopol kapitalistyczny.** Wszystkie ważniejsze linie kolejowe w Stanach Zjednoczonych przechodzą w ręce trzech ludzi: dwu braci Rockfellerów i Rogersa.

Trzej ci kapitaliści przeznaczają dochody z należącego prawie wyłącznie do nich Towarzystwa naftowego „Standard Oil Company“ w sumie ośmiu milionów funtów szterlingów na kupno udziałów przedsiębiorstw przemysłowych. Finansiści ci do kopalń żelaza, nafty i węgla, oraz towarzystw okrętowych, które już posiadają, chcą jeszcze dodać koleje żelazne.

Trzej ci kapitaliści rozporządzają około 200 milionami funtów szterlingów, umieszczonymi w największych przedsiębiorstwach Stanów Zjednoczonych.

Taką jest wolność wolnego spółzawodnictwa na polu ekonomicznem.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Środa: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 akt. Mars'a i Desvallières (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

Sobota: „Dyabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych Adolfa Nowaczyńskiego.

Niedziela: „Dyabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych Adolfa Nowaczyńskiego.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.** Czwartek: „Pospolite ruszenie“, farsa w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

# Ze sfer dyetaryuszów.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Kiedy w roku 1872 wydano ustawę mocą której, wszystkie posady urzędników kancelaryjnych, zastrzeżono wysłużonym podoficerom, dyurniści wszelkich urzędów, pozbawieni widoków na przyszłość i zaopatrzenia na starość, zawiązali w 1874 we Lwowie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy, które następnie rozszerzyli i na urzędników a na prowincyi potworzyli filie.

Takie stowarzyszenie byłoby stowarzyszonym oddało wielkie usługi albowiem obok wzajemnego wspierania się miało na celu humanitarność, ale niestety do zarządu wcisnęli się ludzie, którzy o prowadzeniu takiej instytucyi pojęcia nie mieli a uproszeni na prezesów panowie, sądzili, że już i tak wiele zrobili, jeżeli Towarzystwo zaszczycili swoją osobistością.

To też działy się w zarządzie nieprawidłowości na które członkowie z prowincyi zgodzić się nie mogli, niestety ich skargi niebyły wysłuchane, albowiem głos wolno im było zabrać tylko na walnem zgromadzeniu, walne zgromadzenie odbywało się tylko raz do roku i to we Lwowie; do Lwowa zaś droga daleka i kosztowna toteż członkowie z prowincyi obrali inny sposób do wymuszenia poszanowania swoich żałób, urządzili rodzaj obstrukcyi, wkładki na fundusz pensyjny zatrzymali u siebie i wogóle zachowali się tak długo odpornie, dokąd nie przyszło do decentralizacyi zarządu i do zmiany statutu tej treści że Rada nadzorcza decydowała o całem kierownictwie Towarzystwa a Rada nadzorcza składała się z delegatów wybieranych tak ze Lwowa, jak i z prowincyi. Korzyści jakie z tej zmiany okazały się zaraz w pierwszym roku były wielkie; liczba członków wzrosła, fundusze się powiększyły, a gdy i administracya tychże była bardzo troskliwą, przeto i bezpieczeństwo dalszego istnienia Towarzystwa nie ulegało już żadnej wątpliwości.

Lecz jak dawniej członkowie z prowincyi nie byli zadowoleni z rządów Lwowian, tak teraz Lwowianie nie chcieli się podać pod kontrolę członków z prowincyi. Radzili też długo nad tem, aby statut znów zmienić, a tem samem przewagę członków z prowincyi znieść, wypracowali może 5 wzorów nowych statutów i przesłali do zaopiniowania filiom,

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

# ANDRZEJ KOŻUCHOW.

9

Powietrze stawało się rzeźwiejsze, rozsuwał się mrok nocy, z gór wionął ożywczy wiaterek. Na zachodniem niebie szybko podnosiły się gromady ołowianych chmur i stały w pogotowiu, jak robotnicy, zanim zabiorą się do dziennej pracy. Gwiazdy topniały na szarzejącem niebie, a droga mleczna, gasnąc w jednym końcu, wyglądała jak złamany łuk olbrzymiego mostu. Cały wschód okrył się lekkiem, przejrzystem światłem w barwach pośrednich między blado-żółtą, zieloną i jasno-białą, dziwnie subtelnych i czystych. Gwiazdy wstydliwie kryły się w głąb, ustępując miejsca nowemu, oślepiającemu zjawisku. Tylko jedna pozostała w całej swej piękności, siejąc światło na czarownem niebie, iskrząca się i błyszcząca, jak oko ogniem płonące i powoli gasnące pod drżącemi powiekami. To Wenus, gwiazda poetów.

Czyż w tej chwili nie była ona jego gwiazdą, gwiazdą jego ojczyzny, leżącej hen daleko na wschodzie, budzącej się z wiekowej nocy do światła, do radosnego świtu?

Andrzej zwrócił swe kroki ku domowi. Dawno już była pora skończyć przechadzkę. Orzeźwił się zupełnie i nie było po co tracić czasu. Jutro musi rano wstać. Lena zajdzie z pewnością zaraz po śniadaniu. Przed nim dużo jeszcze pracy, aby przygotować się należycie do odjazdu.

Nasunął kapelusz na głowę i zbiegł z pagórka. Droga szła zygzakowato, wśród krzaków, pokrywających ciemną, gęstwiną okrytą pochyłość. Wkrótce znikł gąszcz i Andrzej ujrzał przed sobą zupełnie nagi stok. Był on nader stromy, lecz droga miękka i gliniasta. Jakby to dobrze było stoczyć się, jak kamień, przeskakując z grudy na grudę i od razu stanąć u podnóża. Jakiś dyabeł-kusiciel zachęcał go do takiej próby. Zbliżył się do brzegu i zabierał się już do uczynienia pierwszego kroku. Lecz szybko, jak błyskawica, przemknęła mu myśl i powstrzymała go od niebezpiecznej zabawki. Cóż będzie, jeśli wywichnie sobie nogę? Co stanie się z jego podróżą? Nie, teraz nie czas na ryzykowanie. Cofnął się wstecz i ostrożnie poszedł drożyną, przed nim idącą. Przeszedłszy przez Arwę, minął rząd domów jednego z przedmieść i dostał się na większą płaszczyznę, miejsce do ćwiczeń rekrutów i do obchodów narodowych.

Samo miasto rozpoczynało się dalej. Ze wszystkich stron płynęły głosy wstającego dnia. W ulicy przechadzał się koń w uprzęży, bez powozu, jak to zwykle bywa w Szwajcaryi; nigdzie nie można było dojrzeć jego właściciela. Zwierzę stąpało z taką zabawną pewnością siebie i świadomością, że Andrzej poklepał je po szyi i spytał się, którędy najprędzej zajść może do domu.

Koń obojętnie przeszedł, nie ustąpiwszy ani kroku z drogi, z świadomem zadowoleniem uczciwego człowieka, idącego za swojemi sprawami. „Prawda — pomyślał Andrzej, idąc dalej — czyż koń francuski potrafi zrozumieć po rosyjsku? Trzeba mi było przemówić do niego w jego ojczystym języku“. Czuł się rzeźwym i wesołym, jak po zimnej kąpieli i gotów był cieszyć się głupstwami.

W dwanaście minut był już na drugim końcu miasta i zdążał po schodach do swego mieszkania. Zbliżył się do drzwi i zdziwił się, ujrzawszy światło, przezierające przez nie, a drzwi same niezamknięte. Pamiętał dobrze, że wychodząc, zagasił światło i zamknął drzwi. Wkrótce zagadka wyjaśniła się. Wszedłszy do pokoju, ujrzał przy słabem świetle człowieka, leżącego na jego łóżku. U głów jego stała lampa. Andrzej podniósł ją i oświetlił twarz śpiącego.

— A, Waśka! — zawołał, poznając różowe spodnie towarzysza — jedyny w swoim rodzaju egzemplarz, nabyty przez Wasyla — a właściwie Wasyla Wierzbickiego, wskutek niewiagi w jakimś ciemnym kramie. Poznał potem jego płaszcz szary, a wreszcie jego dobroduszną, ogorzałą twarz, w połowie zakrytą gęstymi, kasztanowatymi włosami.

Wasyl kartkę Leny otrzymał późno wieczorem i natychmiast pobiegł dowiedzieć się czegoś o liście. Nie zastawszy Andrzeja, postanowił czekać na jego powrót i wśród oczekiwania zasnął. Obok łóżka na podłodze leżała książka, którą wziął dla skrócenia sobie czasu.

Nie chcąc budzić towarzysza, Andrzej rozglądnął się dokoła, aby znaleść miejsce dla siebie do ułożenia się do snu. Pozostawało mu tylko zaimprowizowanie podróżnego łóżka. Rozesłał na podłodze duży arkusz nierozcięty gazety.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

a gdy wszystkie odrzucono, wzięli się na inny, ale radykalny sposób.

Najpierw poznosili filie na prowincyi a następnie powykreślali wszystkich tych członków, którzy z zapłatą wkładek zalegali. Nie wiemy jakiem usprawiedliwieniem to zarządzenie Lwowianie pokryją, ale to możemy stwierdzić, że filie dobrze prosperowały, i że, jeżeli wskutek zniesienia filij, niektórzy członkowie z wkładkami zalegali, to należało ich pisemnie upomnieć — albo ostatecznie o wykreśleniu zawiadomić. Skoro się z temi przeszkodami uporali, rozesłali tym nielicznym członkom, którzy pozostali, nowy przez namiestnictwo zatwierdzony statut, mocą którego wszystkie na rzecz dyetaryuszów i urzędników zebrane fundusze przelewają do kasy tego nowego ogól. gal. stowarzyszenia pensyjnego i na gruzach tamtego nowe Tow. organizują.

Gdyby to nowe Tow., jakie takie gwarancye dawało i prawa przez poprzednich członków nabyte uszanowało — to możnaby te machinacye jako tako usprawiedliwić, ale tak nie jest.

Nowy statut przyobiecuje udzielać członkom po upływie 10 lat w razie niezdolności do pracy pensyę do wysokości 50% złożonej wkładki a popierać interesa materyalne przez założenie kasy pożyczkowej i handel towarami spożywczymi.

Na członków przyjmuje się każdego bez względu na wiek, płeć, religię, stanowisko, jeżeli tylko od urzędu gminnego przedłoży świadectwo moralności.

W jaki sposób będzie się prowadzić kasę pożyczkową i handel towarami spożywczymi, tego ze statutu dowiedzieć się nie można, ale zato jaśniej jest określony sposób udzielania pensyi: otóż kto złożył na pensye 10 kor., ten może dostać tytułem pensyi rocznie 5 kor. ale jeżeli fundusze na to wystarczą, jeżeli nie to mniej, a gdyby i tego nie było, to nic (§ 12).

Wysokość pensyi oznaczać będzie rada nadzorcza, która się ma składać z 15 członków — otóż ci członkowie bywają w ten sposób wybierani, że zarząd układa listę kandydatów i rozsyła do każdego z członków z prośbą, aby tych na dołączoną listę przepisał i pod kopertą zarządowi zwrócił.

Ponieważ pobyt członków nie jest znany, przeto chcąc nie chcąc albo zastosuje się do życzeń zarządu, albo rzuci listę w kąt i nie będzie głosował; jedno i drugie wychodzi zarządowi na korzyść.

Jest to rzeczywiście nowy sposób przeprowadzania wyborów, na który nawet „komitet centralny" może dotąd nie wpadł.

Jeżeli już przeistoczenie stow. dyetaryuszy i urzędników na ogólne gal. stow. pen., było pogwałceniem wszelkich praw słuszności, to wprowadzenie podobnego stowarzyszenia, jakim ogólne gal. stow. ma być, nazwać trzeba dziwolągiem, jakiego dotychczas nie było i dziwić się tylko trzeba, że namiestnictwo, do którego zakresu swoją drogą zatwierdzenie nie należy, coś podobnego zatwierdzić mogło.

# Z sali sądowej.

## Służąca zabójczynią.

**Kraków**, 18 października.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy postawił zastepca prokuratora dr Obtułowicz wniosek na przeprowadzenie lokalnej wizyi miejsca czynu. Po oświadczeniu się obrony, trybunał uchwalił udać się na miejsce spełnionej zbrodni. O godz. 9½ udano się na Groble. W czasie rewizyi przekonano się, że siekiera, o której mówiła Batkówna, nie mogła wypaść na ganek przez okno. Widoczne więc, że mordowana Bogucka chciała uciec na ganek i że ona prawdopodobnie wybiła w drzwiach szybę, przez którą Batkówna wyrzuciła siekierę.

W wycieczce sądu na Groble wzięła udział oskarżona Batkówna w towarzystwie uzbrojonych dozorców więziennych.

Dalszy ciąg rozprawy w sali sądowej rozpoczął się o godz. 10½ przesłuchaniem dalszych świadków.

Świadek Katarzyna Wojas zeznaje, że Batkówna inaczej o Boguckich nie mówiła, jak tylko: „te kleryki". (Wesołość). Groziła też, że kiedyś, „jak jej dopieką, to po łbie bić będzie wszystkiem, co jej pod rękę wpadnie". O tem, aby i inne służące skarżyły się na Bogucką, świadek nic nie wie.

Dr. Lewicki do świadka: Słuchaj świadku, byłaś stróżem moralności w kamienicy i mówiłaś w śledztwie, że Batkówna źle się prowadziła.

Przewodniczący: Panie obrońco, proszę do świadka nie wyrażać się w ten sposób. Panu wolno tylko pytać.

Dr. Lewicki do woźnego: Proszę mi przynieść szklankę wody. Muszę się ciągle irytować.

Przew.: Panie obrońco, zwracam pańską uwagę na § 236.

Woźny przynosi wodę — dr. Lewicki dziękuje mu ostentacyjnie i... uspokaja się...

Inni świadkowie podają znane szczegóły z życia Boguckiej, Batkównej, opowiadają o samym wypadku.

Swiadek Józef Moor, agent policyjny, opowiada o swej podróży do Ostrawy Morawskiej za Batkówną. Swiadkowi opowiadała oskarżona, że Bogucka chciała otworzyć kuferek, że groziła jej siekierą. Czy Bogucka uderzyła ją siekierą, o tem Batkówna nie mówiła. Sam świadek nic nie wie, gdyż szczegółowo oskarżonej nie badał. Powiedziała jednak, że sama, wyrwawszy Boguckiej siekierę, uderzyła ją w głowę, poczem drzwi od kuchni zamknęła, tak, że Bogucka z kuchni na ganek wyjść nie mogła.

Swiadek Szymon Bauminger, właściciel kamienicy, w której mieszkali Boguccy, nie słyszał nigdy, aby służba skarżyła się na Bogucką. Innych szczegółów nie zna.

Swiadek Michalina Zarzycka, dawna służąca Boguckich, zeznaje, że jej Bogucka nigdy nie biła, że jeść miała poddostatkiem.

Swiadek Bilowa, skonfrontowana z Zarzycką utrzymuje, że Zarzycka, odszedłszy od Boguckich, skarżyła się, że musiała odejść ze służby, bo ją Bogucka morzyła głodem. Zarzycka utrzymuje, że to nie prawda.

Dr. Lewicki do Zarzyckiej: A dlaczego panna odeszła od państwa Boguckich?

Zarzycka: „Bo mi się trafiało za jednego". (Wesołość).

Swiadek Syruczek, profesor gimnazyalny, bywał często u Boguckich, nigdy jednak nie słyszał, aby Boguck źle się obchodziła ze służbą.

Swiadek Antonina Kuczmierczykówna, zeznaje po niemiecku. Pamięta, że hałas w pomieszkaniu Boguckich trwał w czasie spełnienia zbrodni 15—20 minut. Również dokładnie pamięta, że szyba w drzwiach wyleciała z głośnym brzękiem, jakby wybita przedmiotem ciężkim. Czy Bogucka biła służące, nie wie.

Dr. Lewicki do świadka (po niemiecku): Czy wiadomem jest pani, że Bogucka zmieniała służące bardzo często?

Swiadek: Na, die hat hübsch gewechselt.

Po godzinnej przerwie odczytano pisemne zeznania świadków nieobecnych, doniesienia i protokoły odnoszące się do sprawy. Niektóre z tych zeznań wystawiają pomyślne świadectwo oskarżonej, większość jednak obciąża ją.

Orzeczenie rzeczoznawców wygłoszone przez prof. Wachholza uznaje za przyczynę śmierci bardzo znaczny upływ krwi z 18 ran zadanych częścią narzędziem tępo-krawędziastem, częścią ostrem w przód głowy, w tyłogłowie i w kark. U oskarżonej nie znaleziono śladów obrażeń wskazujących na to, aby Bogucka uderzyła ją, jak twierdzi oskarżona, obuchem siekiery w plecy.

Po postawieniu przysięgłym pytań; głównych w kierunku morderstwa i zbrodni kradzieży, dodatkowego ewentualnego w kierunku zabójstwa, odroczono dalszy ciąg rozprawy do godziny 4 po południu.

Na popołudniowej rozprawie nastąpiły wywody oskarżycieli i obrony; poczem o 7¾ przysięgli udali się na narady, które przeciągnęły się do godziny 9.

### Wyrok.

Pierwsze pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa zaprzeczyli sędziowie przysięgli 5 głosami, potwierdzili natomiast 12 głosami pytanie ewentualne co do zbrodni zabójstwa i drugie pytanie główne co do zbrodni kradzieży. W myśl powyższego werdyktu trybunał po półgodzinnej naradzie skazał Batkównę na 10 lat ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą. Podczas odczytywania wyroku jak i całej rozprawy Batkówna zachowała obojętność. Obrona zastrzegła sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

# Wojna rosyjsko-japońska.

## Klęska rosyjska.

**Paryż**, 18 października. Agencya Havasa donosi z Mukdenu pod datą 17 b. m.: Rosyanie zdobyli dzisiaj o godz. 5 rano napowrót swe stanowisko na lewym brzegu rzeki Szak po morderczej walce na bagnety i gwałtownym ogniu, który trwał przez cały dzień poprzedni. Japończycy prawdopodobnie skutkiem zmęczenia stawiali słabszy opór niż zwykle. Rosyanie, zachęceni powodzeniem, przeszli natychmiast do kroków zaczepnych.

**Petersburg**, 18 października. Skuteczny atak na t. zw. Pagórek leśny, o którym doniesiono wczoraj, wykonały, jak donoszą z kompetentnego źródła, wojska gen. Meyendorfa.

**Londyn**, 18 października. W rozmowie z przedstawicielem Biura Reutera oświadczył poseł japoński Hajashi: Strata w ludziach w ostatniej bitwie w Mandżuryi jest straszną. Wszyscy ubolewamy z tego powodu. Ale czy można temu zaradzić? Wszyscy, którzy znali okoliczności, wśród których wojna wybuchła, musieli przewidywać, z jaką stanowczością wojna z naszej strony będzie prowadzoną i muszą przyznać, że jedna jest w tej wojnie ewentualność dla nas, to jest, dalej ją prowadzić. Nie jest rzeczą Japonii osądzać, czy przyszedł czas na pośrednictwo pokojowe, jest to rzeczą rządu carskiego. Jedną rzeczą, o której nie wolno zapominać jest to, że my nigdy nie myśleliśmy wojny tej prowokować.

Następnie omawiał poseł dalsze operacye w Mandżuryi i dodał: Pod pewnym względem jest zima w Mandżuryi lepszą dla operacyj wojennych, niż lato. W zimie transporty zapasów i municyi są o wiele łatwiejsze. Ważnym punktem, który musimy zająć, jest Tieling. Jeżeli to zostanie osiągnięte, wtenczas nic nie będzie mogło wstrzymać naszego marszu na Charbin. Mówiąc o doniesieniach z Tokio, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych mówią o konieczności pokoju, podniósł Hajashi, że rewelacye podobne mogła spowodować humanitarność, obudzona strasznymi wynikami obecnych walk. Obecnie jest jednak za późno ubolewać nad tymi wypadkami. Należało je przewidzieć i przeszkodzić im.

**Londyn**, 18 października. Biuro Reutera otrzymuje z głównej kwatery wschodniej armii rosyjskiej obszerne sprawozdanie o bitwie nad Szak. Według tego sprawozdania marsz tej armii rozpoczął się jeszcze dnia 5 b. m. równocześnie z marszem armii zachodniej. Celem tych armij był Liaojang. Spodziewano się, że nieprzyjaciel będzie się bronił między Jantajem a Banjapudsa. Rosyjskie wojska otrzymały ostre napomnienie, aby nie szczędziły trudów i szły naprzód pełne nadziei zwycięstwa. Usposobienie ludzi było wyborne. Wkrótce weszły wojska na teren górzysty, gdzie je już oczekiwali Japończycy. Dnia 7 doniósł generał Rennekampf, że dotarł do Ponitseho.

**Tokio**, 19 października. (Urzędownie). Dnia 16 (niedziela) oddział japoński pod dowództwem generała brygady Yamady, posunął się naprzód, celem wzmocnienia wojsk lewej armii, które zaatakowały nieprzyjaciela na północ od Szahopu. Oddział Yamady pobił nieprzyjaciela koło Weihio-lou tsu, przyczem zdobył **dwa działa** z jaszczykami. Następnie oddział ten odparł nowy atak koło Santankautse, poczem cofnął się na swe pierwotne stanowisko. Wieczorem został oddział ten przez dywizyę rosyjską osaczony. Po zaciętej walce — pierś w pierś — udało się oddziałowi przedrzeć przez szeregi nieprzyjacielskie i zająć dawne swe pozycye. Tymczasem japońska artylerya straciła większość swych koni i obsługi i musiała pozostawić **dziewięć dział polnych i pięć innych.** Nieprzyjaciel, stojący naprzeciw japońskiego centrum, otrzymał posiłki. Straty japońskie w niedzielę wynosiły mniej więcej 1000 ludzi.

**Petersburg**, 19 października. (Urzędownie). Generał porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego z wczoraj: Według otrzymanych sprawozdań, przedsięwzięli Japończycy w nocy na 17 (poniedziałek) b. m. atak na prawe skrzydło naszych wojsk. Wszystkie ataki odparliśmy. W ciągu tego dnia nasze wojsko zajęło wieś Szlancia nad rzeką Szaho, na zachód od Szakhopu. Nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie odebrane mu pozycye koło tej wsi i zaatakował jedną pozycyę na izolowanym pagórku Putiłow. Tu przyszło do bardzo zaciętej walki na bagnety. Kilku oficerów, którzy się rzucili na nieprzyjaciela, chcąc dać przykład wojsku, padło pod bagnetami Japończyków. Rany poległych po obu stronach są dowodem rozpaczliwej walki. Wieczorem 17 i w ciągu nocy na 18 (wtorek) pochowaliśmy poległych Rosyan i Japończyków z honorami wojskowymi. Z ruchów widać, że Japończycy koncentrują znaczne siły przeciw centrum naszemu. Na naszem lewem skrzydle 17 b. m. nic szczególnego nie zaszło.

**Petersburg**, 19 października. „Birż. Wied." dowiaduje się z Charbina z wczoraj: W nocy na d. 17 (poniedziałek) Rosyanie postąpili naprzód, wypierając Japończyków z sześciu pozycyj, przyczem zdobyli ośm dział.

Japończycy zajęli ponownie silne stanowisko na wzgórzach. Dnia 17 o godz. 2 popołudniu Rosyanie zaatakowali te pozycye i zdobyli je, zabrawszy przytem ośmnaście dział polnych i ośm szybkostrzałowych.

**Berlin**, 19 października. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga z wczoraj: Wczoraj (poniedziałek) o godzinie 11 przed południem udało się Rosyanom przełamać centrum japońskie, przyczem zdobyli kilka (więc nie 18 — *red.*) dział japońskich. Kilkuset Japończyków dostało się do niewoli. Japończycy zostali tak daleko odparci, iż sytuacya niektórych oddziałów miała być bardzo krytyczną. Wojska zachęcił do zaciętej walki Kuropatkin, który osobiście kierował tym atakiem na czele pułku Petrowskiego.

Mimo to w tutejszym sztabie generalnym panuje zapatrywanie, że powodzenie to nie jest rozstrzygającem, gdyż rozstrzygnięcie zapadnie na skrzydle wschodniem, a nie w centrum.

Walka trwa z niezmienioną siłą.

**Tokio**, 19 października. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że w nocy z 17 na 18 bm. Rosyanie dwukrotnie wykonali silne ataki na prawe skrzydło lewej armii, jakoteż kilka słabszych ataków na środkową i prawą armię. Wszystkie ataki zostały odparte. Nieprzyjaciel, pozostawiwszy na placu masy zabitych, **cofnął się.**

**Londyn**, 19 października. Biuro Reutera donosi z Tokio z wtorku 18 bm. godz. 3·30 po południu: Rosyanie wykonali gwałtowny atak nocny na pozycyę generała Oku, a również w nocy na pozycye gen. Nodzu i Kurokiego, **zostali jednakże wszędzie odparci** z wielkiemi stratami.

## Oblężenie Portu Artura.

**Londyn**, 19 października. W Czifu opowiadają, że Port Artura jest nieustannie bombardowany, i że japońskie działa od strony wschodniej i zachodniej skierowane są już na wewnętrzne forty. Dobrze poinformowani Rosyanie zapewniają, że amunicya wystarczy na kilka miesięcy, ale zatrważającym jest brak świeżego mięsa.

Przybycie floty bałtyckiej (kiedy ona przybędzie? *Red.*), jak przyznają sami Rosyanie, nie będzie mogło prawdopodobnie uratować Portu Artura, ale bądź co bądź stworzy pewną dywersyę dla eskadry japońskiej, ułatwiającą przemycanie żywności.

W twierdzy oczekiwano już napewno nadejścia odsieczy Kuropatkina.



# TELEGRAMY.

## Subwencye dla teatrów.

**Lwów**, 19 października. Na posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono w zasadzie subwencyę na budowę teatru ruskiego, zmieniając w paru punktach odnośne przedłożenie wydziału krajowego. Dalej uchwaliła komisya cały budżet na teatry i sztuki piękne. Teatr krakowski otrzymał sybwencyę w tegorocznej wysokości.

## Samowola policyi pruskiej.

**Berlin**, 19 października. Polskie stowarzyszenia sokole chciały w Berlinie odbyć konferencyę, na którą przybyli zastępcy: z Lipska, Bitterfeld, Sonderhausen i Berlina. Przy otwarciu konferencyi przybył urzędnik policyjny i rozwiązał zgromadzenie, mówiąc, że chodzi tu o polityczne zgromadzenie, które powinno było być zgłoszone.

## Samodzielność Alzacyi i Lotaryngii.

**Strassburg**, 19 października. Wydział krajowy Alzacyi i Lotaryngii jednomyślnie przyjął wniosek o poczynienie kroków u kanclerza, by rada związkowa przedłożyła parlamentowi ustawę ze zmianą konstytucyi w tym kierunku, by Alzacya i Lotaryngia podniesione zostały do rzędu państw związkowych i na równi z niemi postawione.

## Rozwiązanie parlamentu.

**Rzym**, 19 października. W *exposé* rządowem zapowiada gabinet przedłożenie Izbie nowej ustawy, uniemożliwiającej strejk personalu kolejowego oraz innych instytucyj niezbędnych dla życia publicznego i występuje przeciw hasłu zniżenia wydatków na cele wojskowe, oraz przedstawia finansowe położenie kraju, jako bardzo korzystne.

## Leczenie raka.

**Paryż**, 19 października. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu chirurgicznego, który się tu odbywa, dr. Doyen przedstawił swą metodę traktowania raka, która wprawdzie nie zawsze prowadzi do zupełnego wyleczenia, ale łagodzi cierpienia, a w niektórych wypadkach także wykazuje zupełne wyleczenie. Z 242 chorych dotąd 40 zupełnie wyzdrowiało. Kongres w czwartek będzie obradował nad propozycyą, aby tę motodę oddać do zbadania instytutowi Pasteura.

## Parlament francuski.

**Paryż**, 19 października. Izba deputowanych uchwaliła obradować nad interpelacyami tylko w piątki. W poniedziałek rozpoczną się obrady nad ustawą o podatku dochodowym.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Zebranie** poufne członków zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych zorganizowanych robotników odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6.

**Kraków.** — W piątek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w „Postępie", ul. Starowiślna 42, walne zgromadzanie stowarzyszenia krawców, grupa 98. O liczny udział uprasza zarząd stowarzyszenia.

**Kraków.** — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie. W razie braku kompletu o godz. 8 wieczorem tego samego dnia bez względu na komplet.

**Kraków.** — Baczność introligatorzy! W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

**Stryj.** — W środę 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali Domu narodowego odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Zadania i cele ustawodawstwa ochronnego robotniczego. 2) Dyskusya nad punktem poprzednim. Referent tow. poseł Daszyński.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)



Za staranną i troskliwą opiekę, uwieńczoną pomyślnym skutkiem, podczas naszej ciężkiej choroby składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie WP. Drowi FERDYNANDOWI EICHHORNOWI.
*Rozalia Maryenstrauss z rodziną*
ul. Floryańska 11.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510